

# Mąż swojej żony

23 maja 2022

12 maja 2022 r. w Toronto odbyła się debata akademicka z udziałem profesorów Stephena Walta i Johna Mearsheimera. Ponadto, uczestnikami byli dawny ambasador USA w Rosji Michael McFaul i Radosław Sikorski. Panowie wazyli argumenty i winę stron zaangażowanych w konflikt rosyjsko-ukraiński i jego genezę. O ile obaj profesorowie byli zdania, że konfliktu można było uniknąć gdyby nie stanowisko USA i NATO, to ambasador Faul i Radosław Sikorski twierdzili, że wygórowane ambicje Władimira Putina przesądziły o zaistnieniu sytuacji na Ukrainie. Panowie wykasowali z pamięci swoją obecność i rolę w Kijowie podczas Majdanu w 2014 roku.



Zgromadzeni dużego audytorium mieli szansę wypowiedzieć się głosując na zasadniczy problem debaty jeszcze przed jej rozpoczęciem.

Czy rozwiązanie konfliktu ukraińsko-rosyjskiego może zakończyć największy kryzys geopolityczny świata, jeśli uwzględniony zostanie interes bezpieczeństwa Rosji?

Tak: 53%

Nie: 47%

Drugie, równie ważne pytanie...

Czy aktualna debata wpłynie na ewentualną zmianę Pani/Pana wcześniej podjętej decyzji?

Tak: 86%

Nie: 14%

Mearsheimer przyjął założenie, że dla zakończenia konfliktu

niecelowe jest roztrząsanie po czyjej stronie leży wina, kto zaczął, ale warto poczynić starania, by jak najlepiej go zakończyć. Zwłaszcza, że nie jest to błahy konflikt, ale geopolityczny koszmar. Straty materialne Ukrainy sięgają 700 mld dolarów, tysiące ludzi straciło życie, 5 milionów ludzi wyjechało z kraju, 6 milionów mieszkańców musiało opuścić domy i mieszkania na stałe. 13 milionów mieszkańców żyje w zagrożeniu działaniami militarnymi. Jest też zagrożenie, że wojna ukraińsko-rosyjska przekształci się w ukraińsko-amerykańską. Przy zaangażowaniu potencjału nuklearnego może stać się wojną amerykańsko-rosyjską. Błąd popełnia kto w to wątpi. Amerykańskim celem zasadniczym w tej wojnie jest doprowadzić Ukrainę do przegranej. Drugim celem jest rzucić Rosję na kolana doprowadzając sankcjami jej gospodarkę do załamania. Generał Austin mówił o tym wyraźnie, by utracić Rosję jako wielkie mocarstwo. Ujmując innymi słowami, oznacza to zagrożenie egzystencji państwa. Taka okoliczność nie może wykluczyć skorzystanie z argumentu ostatecznego jakim jest broń nuklearna. Avril Haines (szefowa wywiadu USA, konsultantka M. Morawieckiego)) oświadczyła podczas wizyty na Kapitolu, że jednym ze scenariuszy, w którym Rosja może wykorzystać broń atomową jest jej przegrana walka o Ukrainę. Amerykańskim celem jest pokonać Rosję na terenie Ukrainy. Mamy więc szczególnie przewrotny paradoks: im skuteczniejsi są Amerykanie w polu walki, walcząc Ukraińcami, oczywiście, tym większe jest prawdopodobieństwo sięgnięcia do arsenału atomowego przez Rosję. Mogłoby to zakończyć się powszechną wojną termojądrową. Powinno zatem zależeć wszystkim na niedopuszczeniu do tego scenariusza.

Kierunek działania uwzględniający interesy Rosji wcale nie oznacza odrzucenia interesu Ukrainy, czy innych państw. Rosja rozpoczęła działania wojenne, stąd należy ją dostrzegać jako mogącą mieć udział w jej zakończeniu. Sprecyzowania wymagają konkretne oczekiwania Rosji, bez czego trudno negocjować. Powtarzana do znudzenia odpowiedzialność W.Putina za losy tej wojny, motywowane odtworzeniem Związku Radzieckiego, albo

chęcią powiększenia imperium o Ukrainę jako obiekt podboju, który ma wchłonąć. Nie ma żadnego dowodu potwierdzającego ten scenariusz. Nie jest to bowiem wykonalne, ani możliwe, zwłaszcza, że W. Putin nigdy czegoś podobnego nie powiedział. Trwający kryzys jest wynikiem wysiłków Zachodu starającego się z Ukrainy zrobić bastion na granicy z Rosją. W tym celu trzeba włączyć Ukrainę do struktur unijnych, przekształcić Ukrainę w prozachodnią demokrację liberalną i co najważniejsze włączyć Ukrainę do NATO. Realizacja tych trzech filarów we wszystkich oświadczeniach Putina jasno i jednoznacznie mówi, że Ukraina w NATO oznacza największy problem. Dla rozwiązania tego problemu Ukraina powinna pozostać państwem neutralnym, nie może być bastionem na granicy z Rosją. Wielu może nie aprobować tego podejścia. Jednak komu zależy na uniknięciu dalszego wyniszczenia Ukrainy i uniknięciu wojny jądrowej, ten powinien poprzeć to rozstrzygnięcie.

Wywód realisty, profesora Measheimera, został wykpiony i podważony jako nierealistyczny przez „troszczącego się o dobro Polski” jako swego kraju Radosława Sikorskiego. Nie tylko polskich widzów dziwi R. Sikorski który pojawia się medialnie mając, albo chcąc mieć wiele do powiedzenia o sprawach dotyczących Polaków, choć jak się wydaje w Polsce przebywa, gdy wyłącznie osobisty interes za tym przemawia. Rzeczowa argumentacja profesorów połączona z odwagą kiedy odpierają propagandowe formułki polityka Sikorskiego i Faula przyjęta bywa sceptycznie w świecie dyplomacji i polityki. O Sikorskim mówi się „Jest mężem niejakiej Appelbaum dziennikarki piszącej dla „The Atlantic” i „The Economist”, znanej z wyjątkowej rusofobii, wysoko postawionej neo-konserwatystki”. Adwersarze profesorów dawali wyraz dezaprobaty dla Rosji Putina. Mc Faul otwarcie i z rozbawieniem przyznał, że stylem polityki jest dzisiaj kłamstwo. W ten sposób zwodzono polityków Ukrainy obiecując członkostwo w NATO, by poza kamerami temu zaprzeczyć. Zeleńskiemu, podobnie jak innym, mogło być wszystko jedno co napisano mu w scenariuszu. Grał swą rolę na jaką się zgodził. Dwa miesiące wcześniej „The Wall Street

Journal” pisał o tej sprzeczności, ale nie wywarło to żadnego wrażenia na aktorze. Dwulicowość w polityce zdaje się być obowiązującą postawą w karierze dyplomaty i polityka, stąd McFaul z pełną otwartością zapewnił, że wszyscy politycy i dyplomaci kłamią. Riposta prof. Mearsheimera na tę szczerość zaskoczyłaby większość polskich załganych „autorytetów”, a brzmiała tak: „Skoro zachodni politycy i dyplomaci stale kłamią, dlaczego Rosja miałaby im wierzyć cokolwiek mówili w sprawie rozszerzenia NATO, deklarując wyłącznie swój defensywny charakter zapewniając, że Rosja niczego nie musi się obawiać?”

Prof. Stephen Walt rozpoczął swoją wypowiedź od przypomnienia, że mocarstwa w poczuciu własnego zagrożenia popełniały rzeczy straszne wobec państw słabszych. Cechą mocarstwa jest definiowanie własnych interesów, co jest zresztą właściwe każdemu suwerennemu bytowi. Problem nie polega na tym, że Zachodowi wydawało się, jakoby rozszerzenie NATO mogło być zagrożeniem dla Rosji, bo powtarzane niezmiennie było stwierdzenie, że żadnego zagrożenia w ekspansji nie ma. Problem sprowadza się do tego, że Rosja uznała ten kierunek za zagrożenie dla siebie. Jak wynikało z sondażu Billa Burns (szefa CIA) po powrocie z Moskwy, wszyscy jego rozmówcy uważali, że Ukraina włączona do Rosji, byłaby zagrożeniem bezpieczeństwa Rosji. Cytując byłego ambasadora McFaula, S. Walt przypominał mu jego własną wypowiedź: „Centralnym zagadnieniem amerykańskiej polityki zagranicznej jest chronić, a gdzie to możliwe obalać tyranię. Dla promocji wolności należy niwelować tych, którzy są jej przeciwni jako jednostki, ruchy, bądź rządy. To są wskazówki na nadchodzące dekady polityki zagranicznej USA”. Człowieka o takiej mentalności wysłano na placówkę do Rosji. Będąc Rosjaninem z historycznym doświadczeniem wielokrotnych najazdów, dostrzegając silną i zbrojną koalicję dowodzoną przez najsilniejsze mocarstwo świata przesuwające się coraz bliżej jego granic, trudno dziwić się wyrażanemu niepokojowi, na który jedyną ripostą były slogany. Trudno pozostać opanowanym i spokojnym kiedy

najwyżsi politycy amerykańscy zapewniają, że promowanie wszelkiej wolności prowadzi do radykalnego niszczenia oponentów przeciwników, choćby miało to oznaczać obalenie rządu. Może nie natychmiast, ale za tydzień, miesiąc. Rosja miała powody do obaw, które obce są Zachodowi. Dopóki nie zostanie uznana zasadność tych obaw, aktualna wojna będzie trwać, a groźba powszechnej wojny pozostaje realna.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net